PRZECIEKI (NIE)KONTROLOWANE

Okazuje się, że minister Lech Kaczyński w oskarżeniach o posługiwanie się przez służby specjalne mass mediami, może mieć sporo racji. Na przykład „Rzeczypospolita" ujawniła, że pewien poufny dokument dotyczący przemysłu zbrojeniowego znajdował się w dwóch oznaczonych egzemplarzach.

Pierwszy został wysłany 3 kwietnia 1996 r. przez Departament Spraw Obronnych byłego Ministerstwa Przemysłu i Handlu do jednego z posłów SLD. Drugi, znajdował się w aktach ministerstwa i jak wynikało z dokumentów miał zostać zniszczony w styczniu 1997 r. Potwierdzili to własnym podpisem dwaj urzędnicy resortu, w tym kierownik tajnej kancelarii.

Wkrótce można było się dowiedzieć, że UOP odkrył w warszawskiej siedzibie Grand Ltd. ów poufny dokument. Zamieszczono także wypowiedź rzecznika prasowego Delegatury UOP w Krakowie, Andrzeja Frańka stwierdzającą, że „zatrzymany oryginał nie pochodził od posła, lecz z ministerstwa". Sprawa miała groźnie wyglądać, gdyż Grand Ltd. to zagraniczna firma, którą służby specjalne zaczęły zwalczać, gdy okazało się, że może zagrozić ich interesom w byłej WSK „PZL-Mielec".

Problem polegał jednak na tym, że znaleziono tajny dokument, który miał być dawno zniszczony. Tymczasem wiele wskazuje na to, że według scenariusza miano znaleźć egzemplarz dokumentu należący do posła, dokładne Stanisława Janasa - zaangażowanego mocno w obronę polskiego przemysłu lotniczego.

Po zapoznaniu się ze sprawą nie ulega wątpliwości, że albo „Rzeczpospolita" ma swojego agenta w Urzędzie Ochrony Państwa, albo godzi się na publikację tzw. kontrolowanych przecieków. Jest nawet duże prawdopodobieństwo, że po ich zweryfikowaniu minister Kaczyński, może dostać dowód na to, że nie opowiada bajek.

Można się tylko domyślać, że funkcjonariusze UOP podczas tej akcji popełnili sporo błędów. Przede wszystkim prokurator Prokuratury Okręgowej w Tarnowie zarządził przeszukanie pomieszczeń firmy Grand Ltd. w Warszawie przy ul. Sobieskiego 111/2. Tymczasem funkcjonariusze UOP przeszukali lokal sąsiedni 111/3, na co nie mieli zgody prokuratora. Weszli więc w posiadanie wszystkich dowodów, jakie podczas tego przeszukania znaleźli, bezprawnie. Wprawdzie po przeszukaniu lokalu nr 111/3 w protokole napisali, że przeszukiwali lokal 111/2, ale na pokwitowaniach przedstawionych do podpisu napisali już zgodnie z prawdą, że przeszukiwali lokal 111/3.

Profesjonalnym służbom specjalnym taka wpadka nie powinna się zdarzyć. Przypadek ten świadczy również o tym, że gdy UOP-owi podczas działań operacyjnych zdarza się łamać prawo, nikt z tego nie wyciąga konsekwencji służbowych. Na pewno więc sprawa wymaga wyjaśnienia. Może się bowiem okazać, że jednak funkcjonariusze przeszukali właściwy lokal i wtedy UOP zyska na wiarygodności, a firmie Grand Ltd. pozostanie się pogodzić ze stanem faktycznym.

Pomieszczenia przy ul. Sobieskiego 111/2 i 111/3 były przeszukiwane przez funkcjonariuszy UOP dotychczas pięciokrotnie i nie znaleziono tam dotychczas żadnych poufnych dokumentów o randze tajemnicy państwowej. Robiono tyle przesłuchań, bo sprawa idzie o 1,7 mln zł.

Pewnie służby specjalne nie miałyby tyle kłopotów z firmą Grand Ltd. i nie posługiwałyby się mass mediami przy jej rozpracowywaniu, gdyby po okrągłym stple państwo nie wstrzymało wypłacanie dotacji na utrzymywanie w gotowości bezczynnych linii produkcyjnych na wypadek zagrożenia wojennego, czyli tzw. Rezerwy Obronnej (RO). Decyzja ta mocno odbiła się na kondycji ekonomicznej przedsiębiorstw pracujących na rzecz wojska.

Do tego kierownictwu m.in. WSK „PZL-Mielec”, WSK w Świdniku i Zakładów Mechanicznych „Tarnów” wydawało się, że nie ma szansy na zmuszenie państwa do wywiązania się z tego zobowiązania. W roku 1992 sytuacja zmieniła się na lepsze o tyle, że państwo ponownie zaczęło płacić przedsiębiorstwom zbrojeniówki za utrzymywanie tzw. Rezerwy Obronnej. Pozostał jednak problem niewypłacanych przez kilka lat należności. Panowało przekonanie, że są to pieniądze nie do odzyskania, gdyż przeważał pogląd, że żadna państwowa firma nie może ciągać po sądach swojego właściciela, czyli Skarbu Państwa.

Kiedy w 1995 r. pojawiła się możliwość dochodzenia tych wierzytelności na drodze sądowej, zaczęto powszechnie uważać, że ich odzyskanie nie jest możliwe. Radcowie prawni pracujący

na rzecz przedsiębiorstw tzw. zbrojeniówki w całej Polsce byli zgodni, że możliwość ich windykacji się przedawniła. Tymczasem prawnicy pracujący na rzecz firmy Grand Ltd. po dokładnym przeanalizowaniu obowiązującego prawa w tym zakresie, doszli do wniosku, że owe wierzytelności przedawniają się nie po upływie trzech lat, ale dziesięciu. Taka interpretacja przez zainteresowanych sprawą dyrektorów została przyjęta z dużą rezerwą. Firma Grand Ltd. zaproponowała więc im do zrobienia interes. Zobowiązała się, że przed sądem udowodni o swojej racji, ale pod warunkiem przyrzeczenia jej sprzedaży wierzytelności z tytułu utrzymywania w gotowości bezczynnych linii produkcyjnych przez zainteresowane sprawą przedsiębiorstwa. Za przejęcie na siebie dochodzenia wierzytelności od Skarbu Państwa firma Grand Ltd. miała otrzymać przyrzeczenie, że zostanie ona jej zbyta z 10 proc. dyskontem. W ten sposób firma Granad lLtd mogła kupić wierzytelność wartą 100 mln zł za 90 mln zł. Na podpisanie takich umów zdecydowały się WSK „PZL-Mielec", WSK Świdnik i Zakłady Mechaniczne „Tarnów".

Wkrótce firma Grand Ltd. odkupiła od WSK „PZL-Mielec" całą wierzytelność i wygrała sprawę w Sądzie Najwyższym. W tej sytuacji wygranie kolejnych spraw było już formalnością. WSK w Świdniku postanowiła unieważnić umowę poprzez zarzucenie firmie Grand Ltd. podstępu przy jej podpisywaniu. Natomiast Zakłady Mechaniczne „Tarnów" zbyły swoją wierzytelność na rzecz LG Petro Bank w Łodzi. Prowizja, jaką przy zakupie wierzytelności gwarantowanej przez Skarb Państwa wartej ponad 16 milionów zł pobrał bank, wyniosła 2,4 mln złotych. Natomiast firma Grand Ltd chciała zarobić na swej transakcji tylko 1,7 mln zł.

W takim przypadku UOP powinien się zainteresować, dlaczego wierzytelność została zbyta firmie, która zaproponowała pobranie od transakcji większej prowizji, a nie firmie oferującej mniejszą prowizję. Tymczasem nic takiego się nie stało. Natomiast UOP, gdy umowny termin realizacji umowy przyrzeczenia sprzedaży wierzytelności nastąpił, wszczął śledztwo przeciwko firmie Grand Ltd. o nadużycie zaufania Zakładów Mechanicznych „Tarnów".

Tymczasem wkrótce odpowiednie zarzuty przedstawiono 2 pełnomocnikom firmy Grand Ltd. W największych tarapatach znalazł się jednak oficer MON, który od 7 miesięcy jest przetrzymywany w areszcie tymczasowym. Przygotowywanie przeciwko jego osobie zarzutów się przeciąga i nie wiadomo jak długo jeszcze potrwa. UOP nie może więc narzekać na brak zajęć. Gdy nie znajdą się dowody przeciwko firmie Grand Ltd., wówczas Zakłady Mechaniczne „Tarnów" będą musiały wypłacić jej prowizję przyrzeczoną w zerwanej umowie. Przedsiębiorstwo poniesie więc spore koszty niedotrzymania słowa. Prokurator Okręgowy z Tarnowa wydając zgodę na przeszukanie przez UOP pomieszczeń firmy Grand Ltd. w Warszawie przy ul. Sobieskiego 111/2 liczył, że jednak znajdzie jakieś dowody, które by umożliwiły uznać umowę przyrzeczenia za zerwaną. Funkcjonariusze UOP znaleźli jednak tylko poufny dokument, który w 1997 r. oficjalnie zniszczyli dwaj urzędnicy, w tym kierownik tajnej kancelarii Departamentu Spraw Obronnych byłego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. I to nie w

lokalu 111/2, ale w lokalu 111/3.

Do tego same okoliczności odnalezienia poufnego dokumentu budzą również szereg wątpliwości. W momencie, gdy przeszukiwany był niewielki pokoik księgowej, jedyną obecną w tym czasie pracownicę biura, poproszono o zrobienie herbaty. Kiedy wróciła, funkcjonariusze poinformowali, że podczas jej nieobecności znaleźli ów dokument. W tej sytuacji nie sposób zadać następujących pytań: Jak ów poufny dokument trafił do siedziby firmy Grand Ltd.? Czy tak naprawdę nie został podrzucony przez funkcjonariuszy UOP? Czy dokumentem, który miał zostać znaleziony, nie miał być egzemplarz posła Janasa?

Biorąc to wszystko pod uwagę, nic dziwnego, że minister sprawiedliwości Lech Kaczyński coraz bardziej nerwowo reaguje na tzw. kontrolowane przecieki.

Jan Dubiel